

## **Jan Paweł II: Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka**

Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka – mówił Jan Paweł II o znaczeniu kultury w życiu jednostek i społeczeństw podczas historycznego przemówienia wygłoszonego w paryskiej siedzibie UNESCO. Przypominamy je w dniu, gdy mija równo 40. rocznica od tego wydarzenia.

*Panie Przewodniczący Konferencji Generalnej, Panie Przewodniczący Rady Wykonawczej, Panie Dyrektorze Generalny, Panie i Panowie!*

1. Pragnę przede wszystkim bardzo serdecznie podziękować za zaproszenie, które Pan Amadou Mathar-M Bow, Dyrektor Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury, skierował do mnie kilkakrotnie już od pierwszych swych odwiedzin, jakimi mnie zaszczycił. Z bardzo wielu powodów jestem szczęśliwy, że w dniu dzisiejszym dane mi jest uczynić zadość temu zaproszeniu, które od początku sobie wysoce ceniłem. Odpowiadając na życzliwe słowa powitania skierowane pod moim adresem, pragnę serdecznie podziękować Panu Napoleonowi Leblanc, Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego, Panu Chams Eldine El-

Wakil, Przewodniczącemu Rady Wykonawczej i Panu Amadou Mahtar-M Bow, Dyrektorowi Generalnemu Organizacji. Pragnę pozdrowić także tych wszystkich, którzy zgromadzili się na sto dziewiątej sesji Rady Wykonawczej UNESCO. Nie sposób, abym nie wyraził radości z tego tytułu, że dzisiejsze posiedzenie zgromadziło tylu uczestników, delegatów narodów całego świata, tyle wybitnych osobistości, tak wysoce kompetentnych, tylu znakomitych przedstawicieli świata kultury i nauki. Będę się starał, aby treść mojej dzisiejszej wypowiedzi dołożyła także jakąś cegiełkę do tej budowli, którą Państwo tutaj z tak wielkim trudem i zaangażowaniem wznosicie poprzez Wasze rozważania i uchwały w tak doniosłych dziedzinach, które należą do kompetencji UNESCO.

2. Niech mi będzie wolno rozpocząć to moje wystąpienie odwołaniem się do początków Waszej Organizacji. Wydarzenia, które leżą u podstaw UNESCO, skłaniają mnie do wyrażenia radości i wdzięczności dla Opatrzności: podpisanie jej konstytucji dnia 16 listopada 1945 r.; wejście w życie tej konstytucji i powstanie Organizacji dnia 4 listopada 1946 r.; porozumienie między UNESCO i Organizacją Narodów Zjednoczonych, zatwierdzone przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w tym samym roku. Wasza Organizacja jest faktycznie dziełem narodów, które po zakończeniu straszliwej wojny światowej, wiedzione niejako spontanicznym pragnieniem pokoju, jedności i pojednania, szukały właściwych sposobów i wymiarów takiej współpracy, którą ta jedność, pojednanie i pokój mogłaby trwale warunkować, ugruntować i zabezpieczyć. UNESCO zrodził się więc jako Organizacja Narodów Zjednoczonych świadcząca o tym, że u podstaw wielkich przedsięwzięć, mających służyć pokojowi i rozwojowi ludzkości na naszym globie, leży konieczność jednoczenia się narodów, wzajemnego poszanowania i współpracy międzynarodowej.

3. Miałem zaszczyt w październiku ubiegłego roku, odpowiadając na zaproszenie Sekretarza Generalnego dr. Kurta Waldheima, przemawiać wobec Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, kontynuując w ten sposób działalność, myśl i posłanie mego wielkiego Poprzednika, Pawła VI. Wkrótce potem, dnia 12 listopada 1979 roku, zostałem zaproszony przez Edouarda Saduma, Dyrektora Generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa w Rzymie. Przy tych okazjach dane mi było podjąć zagadnienia głęboko związane z problematyką przyszłości człowieka na globie. W rzeczywistości problemy te są ściśle ze sobą powiązane. Znajdujemy się jakby w wielkim systemie naczyń połączonych: problemy kultury, nauki i wychowania nie kształtują się w życiu narodów oraz w stosunkach międzynarodowych niezależnie od innych problemów ludzkiej egzystencji, takich jak pokój czy głód. Problemy kultury są uwarunkowane są przez inne wymiary ludzkiego bytowania, jak też z kolei one je warunkują.

*Poszanowanie niezbywalnych  
praw osoby ludzkiej leży u  
podstaw wszystkiego.  
Wszelkie zagrożenie praw  
człowieka, zarówno w  
dziedzinie dóbr duchowych,  
jak i materialnych, stanowi  
pogwałcenie tego  
podstawowego wymiaru*

4. Istnieje również – jak to podkreślałem w moim przemówieniu w ONZ, nawiązując do Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka – wymiar zasadniczy, który jest zdolny poruszyć aż do samych podstaw systemy decydujące o strukturze całej

ludzkości i uwolnić bytowanie ludzkie, indywidualne i zbiorowe, od zagrożeń, jakie nad nim ciążyą. Tym wymiarem zasadniczym jest człowiek, człowiek w swojej integralności, człowiek, który żyje jednocześnie w sferze wartości materialnych i duchowych. Poszanowanie niezbywalnych praw osoby ludzkiej leży u podstaw wszystkiego. Wszelkie zagrożenie praw człowieka, zarówno w dziedzinie dóbr duchowych, jak i materialnych, stanowi pogwałcenie tego podstawowego wymiaru. Dlatego też w moim przemówieniu w FAO podkreślałem, że żaden człowiek, żadne państwo ani żaden system na świecie nie mogą pozostać obojętnymi wobec geografii głodu” i olbrzymich zagrożeń, które nastąpią, jeśli cały kierunek polityki gospodarczej, a zwłaszcza hierarchia inwestycji, nie zmieni się w sposób zasadniczy i radykalny. Oto dlaczego. odwołując się do początków Waszej Organizacji, nalegałem także na konieczność zmobilizowania tych wszystkich sił, które stanowią o duchowym wymiarze ludzkiej egzystencji, które świadczą o prymacie tego, co duchowe w człowieku – tego, co odpowiada godności jego umysłu, woli i serca – ażeby nie ulec ponownie potwornej alienacji zbiorowego zła, które zawsze gotowe jest posłużyć się zasobami materii w wyniszczającej walce ludzi przeciwko ludziom i narodów przeciw narodom.

5. Te pierwsze szlachetne impulsy ludzkich sumień, inteligencji i woli stały zarówno u początków UNESCO, jak też u podstaw Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Do tego więc początku, do tych pierwszych przesłanek i zasad się odwołuję, w ich imię przychodzę dzisiaj do Waszej paryskiej siedziby z prośbą, abyście również na tym – o ponad trzydzieści lat odległym – etapie Waszej działalności wokół tych ideałów i natchnień, tych zasad i przesłanek, które stały u początku, zechcieli złączyć się i zespolić jeszcze bardziej. W ich imię także pozwolę sobie teraz przedstawić Wam pewne przemyślenia naprawdę

podstawowe, tylko bowiem w ich świetle w pełni jaśnieje cały sens tej inicjatywy, której na imię UNESCO Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Oświaty, Nauki i Kultury.

6. *Genus humanum arte ratione viviti* – te słowa jednego z największych geniuszów chrześcijaństwa, który był równocześnie twórczym kontynuatorem myśli antycznej, sięgają poza krąg współczesnego znaczenia kultury zachodniej, czy to śródziemnomorskiej, czy atlantyckiej. Mają one sens ogólnoludzki, w którym spotykają się ze sobą różne tradycje, stanowiące duchowe dziedzictwo ludzkości i różne epoki jej kultury. Znaczenie istotne kultury, wedle powyższych słów św. Tomasza z Akwinu, polega na tym, że jest ona właściwym kształtem życia człowieka jako takiego. Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą również i w tym znaczeniu, że poprzez nią człowiek odznacza się i odróżnia od całej reszty istnień wchodzących w skład widzialnego świata: człowiek nie może obejść się bez kultury. Kultura jest właściwym sposobem istnienia i bytowania człowieka. Człowiek bytuje zawsze na sposób jakiejś kultury sobie właściwej, która z kolei stwarza pomiędzy ludźmi właściwą dla nich więź, stanowiąc o międzyludzkim i społecznym charakterze ludzkiego bytowania. Stąd też w jedności kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek wielość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania.

7. Człowiek, który w widzialnym świecie jest jedynym ontycznym podmiotem kultury, jest też jedynym właściwym jej przedmiotem i celem. Kultura jest tym, przez co człowiek, jako człowiek, staje się bardziej człowiekiem: bardziej „jest”. Na tym także opiera się owo

*W jedności kultury, jako właściwego sposobu istnienia człowieka, bierze zarazem początek wielość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury jako podstawowego i istotnego wymiaru swego istnienia i bytowania*

kapitalne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „posiadać”. Kultura pozostaje zawsze w istotnym i koniecznym związku z tym, czym (raczej: kim) człowiek „jest”, natomiast związek jej z tym, co człowiek „ma” (posiada), o tyle jest ważne dla

kultury, o tyle jest kulturotwórcze, o ile człowiek poprzez to, co posiada, może równocześnie pełniej „być” jako człowiek, pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich właściwych dla człowieczeństwa wymiarach swego bytowania. Doświadczenie różnych epok, nie wyłączając naszej, przemawia za tym, ażeby o kulturze myśleć i mówić przede wszystkim w konstytutywnym związku z samym człowiekiem, a dopiero wtórnie i pośrednio w związku z całym światem jego wytworów. Nie zmienia to w niczym faktu, że o zjawisku kultury orzekamy na podstawie tychże wytworów – przez co też równocześnie wnioskujemy o człowieku. Ta kolejność – typowe a posteriori poznawcze, zawiera w sobie podstawę do ustalenia zależności ontyczno-przyczynowych w kierunku odwrotnym. Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury: człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza.

8. Spotykając się na płaszczyźnie kultury jako podstawowego faktu, który łączy wszystkich tutaj zebranych, który jest fundamentem powstania UNESCO i jej celów – spotykamy się tym razem wokół człowieka, poniekąd w nim samym: w człowieku. Ten człowiek, który wyraża się i obiektywizuje w kulturze i poprzez kulturę, jest jeden, cały i niepodzielny. Jest podmiotem i sprawcą kultury. Nie sposób myśleć o nim wówczas tylko jako o wypadkowej wszystkich warunków jego bytowania, np. jako o wypadkowej panujących w danej epoce stosunków produkcji. czy to znaczy, że owo kryterium nie stanowi także klucza do rozumienia historyczności człowieka, do rozumienia jego kultury oraz jej wielorakiego rozwoju? Owszem, stanowi, i to bardzo cenny klucz, ale nie podstawowy, nie konstytutywny. Kultury ludzkie niewątpliwie odzwierciedlają różnorodny układ stosunków produkcji – jednakże nie sam ten układ konstytuuje kulturę, ale człowiek, który w takim układzie żyje, akceptuje go czy też usiłuje zmienić. Nie da się pomyśleć kultury bez ludzkiej podmiotowości i ludzkiej sprawczości. W dziedzinie kultury człowiek jest zawsze faktem pierwszym: pierwotnym i podstawowym. Jest to zaś zawsze człowiek jako całość: w integralnym całokształcie swojej duchowo-materialnej podmiotowości. I jeśli słuszny jest podział kultury na duchową i materialną, zależnie od charakteru i treści wytworów, w których się ona przejawia, to równocześnie należy stwierdzić, że z jednej strony dzieła kultury materialnej świadczą zawsze o jakimś uduchowieniu” materii, o poddaniu tworzywa materialnego energiom ludzkiego ducha: inteligencji, woli - z drugiej zaś strony dzieła kultury duchowej świadczą, na odwrót, o swoistej materializacji” ducha i tego, co duchowe. Oba te ciągi wytworów zdają się w dziełach kultury być równie pierwotne i odwieczne. Oto dostateczna podstawa, ażeby rozumieć kulturę poprzez integralnego człowieka, poprzez całą rzeczywistość jego podmiotowości (wniosek teoretyczny) – i ażeby w

kulturze szukać zawsze całego integralnego człowieka w całej prawdzie jego duchowo-cieleśnej podmiotowości, i ażeby na ten autentyczny ludzki układ, na tę wspólną syntezę ducha i materii (ciała) nie nakładać apriorycznych rozróżnień i przeciwstawień. Zarówno bowiem jakakolwiek absolutyzacja materii w strukturze ludzkiego podmiotu, jak też idealistyczna” absolutyzacja ducha w tejże strukturze nie oddają rzeczywistej prawdy o człowieku – i nie służą też jego kulturze.

9. Proszę mi pozwolić, że w tym miejscu nawiążę do okoliczności całkiem innego porządku - mianowicie porządku organizacyjnego. W UNESCO Stolica Apostolska jest reprezentowana przez swojego stałego Obserwatora, którego ściśle określony status odpowiada naturze Stolicy Apostolskiej, a szerzej jeszcze, naturze i posłannictwu Kościoła katolickiego, pośrednio zaś całego chrześcijaństwa. Pragnę więc, korzystając z dzisiejszej sposobności, wypowiedzieć swoje osobiste, głębokie przekonanie, że miejsce Stolicy Apostolskiej w Waszej Organizacji, uzasadniane także faktem swoistej suwerenności Stolicy Świętej, nade wszystko jednak jest uzasadnione organicznym i konstytutywnym związkiem religii, w szczególności chrześcijaństwa, z kulturą. Ta zależność obejmuje wielość faktów, które trzeba określić jako konkretny wyraz kultury w różnych epokach historii i w różnych punktach długości i szerokości geograficznej. Na pewno nie będzie przesadą twierdzić, że cała Europa – od Atlantyku aż po Ural – szczególną gęstością tych faktów potwierdza ów związek między kulturą i chrześcijaństwem w dziejach poszczególnych narodów i wspólnot. Mówiąc to, nie chcę w żaden sposób pomniejszać dziedzictwa innych kontynentów ani też specyfiki tego dziedzictwa, która wypływa z innych źródeł inspiracji religijnej i humanistyczno-etycznej. Owszem, pragnę wszystkim tym kulturom całej wielkiej rodziny ludzkiej, poczynając od najstarszych, a kończąc na zupełnie współczesnych, oddać głęboki i szczerzy hołd. Chcę powiedzieć, myśląc

o nich głośno tu, w tej paryskiej siedzibie UNESCO, myśląc o nich z czcią i zachwytem: „oto człowiek”, a jest to zachwyt nad twórczym bogactwem ducha ludzkiego, nad tym nieustającym trudem, który ma na celu zachowanie i ugruntowanie tożsamości człowieka: tego człowieka, który zawsze jest obecny we wszystkich poszczególnych formach kultury.

*Ażeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada*

10. Mówiąc zaś o miejscu Kościoła i Stolicy Apostolskiej wobec Waszej Organizacji, mam nie tylko na myśli wszystkie te dzieła kultury, w jakich w przeciągu dwu tysięcy lat wyrażał się człowiek, który przyjął Chrystusa i Ewangelię, czy też te różnorodne instytucje, jakie z tej samej inspiracji tworzono w dziedzinie wychowania, wykształcenia,

dobroczynności, opieki społecznej i wielu innych. Mam na myśli, Czcigodni Państwo, nade wszystko ów fundamentalny związek Ewangelii, czyli orędzia Chrystusa i Kościoła z człowiekiem w samym jego człowieczeństwie. Ten bowiem związek jest kulturotwórczy od

samych podstaw. A żeby tworzyć kulturę, trzeba do końca i integralnie widzieć człowieka jako szczególną, samoistną wartość, jako podmiot związany z osobową transcendencją. Trzeba tego człowieka afirmować dla niego samego, nie dla jakichkolwiek innych racji czy względów – jedynie dla niego samego! Trzeba tego człowieka po prostu miłować dlatego, że jest człowiekiem – trzeba wymagać dla niego miłości ze względu na szczególną godność, jaką posiada. Otóż ten zespół treści należy do samej istoty ewangelicznego orędzia Chrystusa i posłannictwa Kościoła, bez względu na wszystko, co w tej sprawie wypowiedziały krytyczne umysły oraz czego dokonały różne prądy niechętne religii w ogóle, a chrześcijaństwu w szczególności. I dlatego bywaliśmy już nieraz w ciągu dziejów i jesteśmy także współcześnie świadkami bardzo znamienego procesu – zjawiska. tam, gdzie zlikwidowano odnośne instytucje, tam, gdzie odebrano prawo obywatelstwa treściom i dziejom zrodzonym z religijnej, a w szczególności chrześcijańskiej inspiracji, ludzie w sposób pozainstytucjonalny odnajdują w nowy sposób te treści, poprzez dokonywaną w prawdzie i w wewnętrznym trudzie konfrontację pomiędzy tym, czym jest ich własne człowieczeństwo, a tym, co zawiera się w treści chrześcijańskiego orędzia. Szanowni Państwo zechcą mi darować ten passus. Nie chciałem nim dotknąć absolutnie nikogo. Proszę natomiast zrozumieć, że będąc tym, kim jestem, nie mogę zwolnić się od złożenia takiego świadectwa. Zawiera się w nim poza tym ta prawda o kulturze, której nie można pominąć, jeśli szuka się w niej wszystkiego, co ludzkie, w czym wyraża się człowiek, przez co pragnie on być podmiotem własnej egzystencji. Mówiąc zaś o tym, pragnąłem równocześnie tym bardziej dać wyraz wdzięczności za te więzy, jakie łączą UNESCO ze Stolicą Apostolską – których to więzów moja dzisiejsza obecność pozostaje szczególnym wyrazem.

11. W świetle powyższych rozważań zupełnie podstawowych staje się rzeczą jasną i oczywistą, że pierwszym i zasadniczym zadaniem kultury w ogóle i każdej zarazem kultury jest wychowanie. W wychowaniu bowiem chodzi właśnie o to, ażeby człowiek stawał się coraz bardziej człowiekiem – o to, ażeby bardziej „był”, a nie tylko więcej „miał” - aby więc poprzez wszystko, co „ma”, co „posiada”, umiał bardziej i pełniej być człowiekiem - to znaczy, ażeby również umiał bardziej „być” nie tylko z „drugimi”, ale także i „dla drugich”. Wychowanie posiada podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych. Również i w tym miejscu dotykam zespołu aksjomatów, na gruncie których tradycje chrześcijaństwa zaczerpnięte z Ewangelii spotykają się z doświadczeniem wychowawczym tylu ludzi najlepszej woli i głębokiej mądrości, w jakich obfitują wszystkie stulecia dziejów. Naszym czasom nie brak również owych ludzi wielkich po prostu swoim człowieczeństwem, którym umieją się dzielić z drugimi, zwłaszcza z młodymi. Równocześnie przejawy różnorodnych kryzysów, jakim ulegają współcześnie środowiska i społeczeństwa skądinąd najlepiej uposażone - kryzysów, jakie dotyczą przede wszystkim młode pokolenia - świadczą aż nazbyt dowodnie o tym, że dzieła wychowania człowieka nie dokonuje się przy pomocy samych instytucji, przy pomocy środków organizacyjno-materialnych, choćby najlepszych, że najważniejszy jest tu znowu człowiek oraz jego moralny autorytet, wynikający z prawdziwości zasad i zgodności z nimi jego czynów.

12. UNESCO, jako światowa organizacja najbardziej kompetentna w dziedzinie wszystkich spraw kultury, nie może spuszczać z pola swego widzenia tego problemu, absolutnie pierwszorzędno. Co uczynić, ażeby wychowanie człowieka dokonywało się przede wszystkim w rodzinie? Jaki stan moralności publicznej zapewnia rodzinie, a zwłaszcza rodzicom autorytet moralny? Jakie instytucje? Jakie formy

ustawodawstwa podtrzymują ten autorytet? A jakie go podkopują i niszczą? Przyczyny bowiem powodzeń i niepowodzeń w wychowaniu człowieka przez rodzinę leżą zawsze równocześnie bardzo blisko, wewnątrz tego podstawowego środowiska kulturotwórczego, jakim jest rodzina - ale leżą także równocześnie bardzo wysoko, pozostają w kompetencji państwa i zależnych od niego organów. Na forum, na którym spotykają się kompetentni przedstawiciele państw, te sprawy nie mogą nie być przedmiotem refleksji i troski. Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychować sam siebie i drugich. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna.

*Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i podstawowym faktem kulturalnym jest sam człowiek duchowo dojrzały – czyli człowiek w pełni wychowany, zdolny wychować sam siebie i drugich. Nie ulega też wątpliwości, że pierwszym i podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność: kultura moralna*

13. Jest w tej dziedzinie z pewnością wiele rozdziałów szczegółowych, ale nie brak także doświadczeń, które układają się w wyraźne systemy zależności. Czy na przykład w całym procesie wychowania, w szczególności szkolnego, nie

nastąpiło jednostronne przesunięcie w kierunku samego wykształcenia? Czy przy takim układzie proporcji oraz przy

systematycznym wzroście wykształcenia, które odnosi się do rzeczy posiadanych przez człowieka, nie zostaje coraz bardziej przesłonięty sam człowiek? Byłaby to całkowita alienacja wychowania: zamiast pracować na rzecz tego, kim człowiek powinien „być”, pracowałoby ono tylko na rzecz tego, czym może się wykazać w dziedzinie „ma”, „posiada”. Dalszy krok tej alienacji - to przyzwyczajenie człowieka, że jest przedmiotem wielorakiej manipulacji: czy to manipulacji ideologicznej, czy politycznej za pośrednictwem środków opinii publicznej; manipulacji ze strony monopolu czy kontroli sił ekonomicznych lub władzy politycznej przy pomocy środków przekazu informacji - odebrać mu w końcu podmiotowość i „nauczyć” życia jako także swoistej manipulacji samym sobą. Wydaje się, że te niebezpieczeństwa w dziedzinie wychowania grożą zwłaszcza społeczeństwom o najwyższej cywilizacji technicznej. Społeczeństwa te stoją wobec swego kryzysu człowieka, polegającego na rosnącym braku zaufania do własnego człowieczeństwa, do samego sensu bycia człowiekiem, do płynącej z tego afirmacji i radości, która jest twórcza. Cywilizacja współczesna stara się narzucić człowiekowi szereg pozornych imperatywów, które jej rzecznicy uzasadniają prawem rozwoju i postępu. Tak na przykład na miejsce poszanowania życia - „imperatyw” pozbywania się i niszczenia życia; na miejsce miłości jako odpowiedzialnej wspólnoty osób - sumę życia seksualnego zwolnionego od wszelkiej odpowiedzialności; na miejsce prymatu prawdy w działaniu - „prymat” sensacji, koniunktury i doraźnego sukcesu. W tym wszystkim wyraża się pośrednio wielka systematyczna rezygnacja z tej zdrowej ambicji, jaką jest ambicja bycia człowiekiem. Nie łudźmy się, że system zbudowany na fundamentach tych fałszywych imperatywów, system takich podstawowych rezygnacji, może tworzyć przyszłość człowieka i przyszłość kultury.

14. Jeśli w imię przyszłości kultury trzeba wołać o prawo człowieka do tego, aby bardziej „być” – jeżeli w imię tego samego celu trzeba domagać się zdrowego prymatu rodziny w całym dziele wychowania człowieka do prawdziwego człowieczeństwa - to na tej samej linii trzeba umieścić z kolei prawo narodu. Trzeba je umieścić również u podstaw kultury i wychowania. Naród bowiem jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje „z kultury” i „dla kultury” – dlatego właśnie jest ona tym wielkim wychowawcą ludzi do tego, aby bardziej „być” we wspólnocie, która ma dłuższą historię niż każdy człowiek i własna rodzina - zarazem zaś we wspólnocie, w oparciu o którą każda rodzina wychowuje, poczynając od tego, co najprostsze: od języka, którym mały człowiek uczy się mówić, aby stawać się członkiem tej wspólnoty, którą jest jego rodzina i jego naród. W tym, co w tej chwili mówię i dalej pragnę powiedzieć, dochodzi do głosu szczególne doświadczenie i szczególne także świadectwo. Jestem synem narodu, który przetrwał najstraszliwsze doświadczenia dziejów, który wielokrotnie był przez sąsiadów skazywany na śmierć – a on pozostał przy życiu i pozostał sobą. Zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród - nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg. I dlatego też to, co tutaj mówię na temat praw narodu u podstaw kultury i jej przyszłości, nie jest echem żadnego „nacionalizmu”, ale pozostaje trwałym elementem ludzkiego doświadczenia i humanistycznych perspektyw człowieka. Istnieje podstawowa suwerenność społeczeństwa, która wyraża się w kulturze narodu. Jest to ta zarazem suwerenność, przez którą równocześnie najbardziej suwerenny jest człowiek. A kiedy to mówię, myślę równocześnie ze wzruszeniem o kulturze tych ludów starych, które nie ustąpiły w zetknięciu z

przeważającymi siłami cywilizacji najeźdźców – i do dzisiaj pozostają dla człowieka źródłem „bycia” człowiekiem w wewnętrznej prawdzie jego człowieczeństwa. I myślę również z podziwem o kulturach tych nowych społeczeństw, tych, które budzą się do życia we wspólnocie własnego narodu - tak jak mój naród budził się do takiego życia dziesięć wieków temu – i które walczą o zachowanie własnej tożsamości i własnych wartości wbrew wpływom i naciskom wzorów narzucanych im z zewnątrz.

*Strzeżcie wszystkimi  
dostępnymi Wam środkami tej  
podstawowej suwerenności,  
którą każdy naród posiada  
dzięki swej kulturze. Strzeżcie  
jej jak źrenicy oka dla  
przyszłości wielkiej rodziny  
ludzkiej. Strzeżcie! Nie  
dopuszczajcie, aby ta  
podstawowa suwerenność  
stawała się łupem  
jakichkolwiek interesów  
politycznych czy  
ekonomicznych*

15. I mówiąc do Was,  
Czcigodni Państwo,  
którzy tutaj  
gromadzicie się od  
trzydziestu z górą lat  
w imię prymatu tego,  
co wyraża się w  
kulturze człowieka –  
ludzkich wspólnot,  
ludów i narodów –  
mówię: strzeżcie  
wszystkimi  
dostępnymi Wam  
środkami tej  
podstawowej  
suwerenności, którą  
każdy naród posiada  
dzięki swej kulturze.

Strzeżcie jej jak źrenicy oka dla przyszłości wielkiej rodziny ludzkiej. Strzeżcie! Nie dopuszczajcie, aby ta podstawowa suwerenność stawała się łupem jakichkolwiek interesów politycznych czy ekonomicznych. Nie dopuszczajcie, aby padła ofiarą różnego rodzaju totalitaryzmów,

różnego rodzaju imperializmów czy hegemonii, dla których człowiek liczy się tylko jako przedmiot dominacji, a nie jako podmiot własnego człowieczego bytowania. Dla których również i naród, własny lub cudzy, liczy się tylko jako przedmiot dominacji różnorodnych interesów, a nie jako podmiot: pierwszy podmiot suwerenności, wynikającej z jego własnej autentycznej kultury. Czyż nie brak na mapie Europy i świata narodów, które mają swoją wspaniałą historyczną suwerenność płynącą z własnej kultury, a równocześnie są pozbawione pełnej suwerenności? Czyż to nie jest wielki dla przyszłości ludzkiej kultury temat, który trzeba podjąć zwłaszcza w obecnej dobie, w której tak pilną sprawą jest zacieranie resztek kolonializmu?

16. Ta suwerenność, która płynie z własnej kultury narodu, społeczeństwa, z prymatu rodziny w dziele wychowania, wreszcie z godności osobowej każdego człowieka, jest też i musi pozostać podstawowym kryterium w całym sposobie traktowania tej doniosłej dla współczesnej ludzkości sprawy, jaką jest sprawa społecznych środków przekazu (oraz związanej z nimi informacji, a także tzw. kultury masowej). Skoro środki te są społecznymi” środkami przekazu, nie mogą pozostawać tylko środkami dominacji nad innymi, czy to ze strony czynników sprawujących władzę polityczną, czy też ze strony potentatów finansowych, dyktujących ich program i profil. Muszą stawać się środkiem – i jakże ważnym środkiem – ekspresji tego społeczeństwa, które z nich korzysta i ostatecznie też je utrzymuje. Muszą liczyć się z prawdziwymi potrzebami tego społeczeństwa. Muszą liczyć się z kulturą narodu i jego historią. Muszą respektować odpowiedzialność wychowawczą rodziny. Muszą liczyć się z dobrem człowieka, z jego godnością. Nie mogą być podporządkowane kryteriom interesu, sensacji i doraźnego sukcesu – ale, licząc się z wymogami etyki, muszą służyć budowaniu życia bardziej ludzkiego”.

17. *Genus humanum arte et ratione vivit...* – to znaczy, że człowiek jest sobą przez prawdę i staje się bardziej sobą przez coraz pełniejsze poznanie prawdy. Pragnę oddać w tym miejscu hołd, czcigodni Państwo, wszystkim zasługom Waszej Organizacji, a zarazem wszystkim staraniom i wysiłkom państw oraz instytucji, jakie reprezentujecie, na drodze do upowszechniania oświaty na wszystkich stopniach i poziomach, na drodze zwalczania analfabetyzmu, który oznacza brak wszelkiego, nawet zupełnie elementarnego wykształcenia. Jest to brak dotkliwy nie tylko z punktu widzenia podstawowej kultury poszczególnych jednostek i środowisk, ale także z punktu widzenia postępu społeczno-ekonomicznego. Niepokojące w tej dziedzinie przejawy zacofania, związane z radykalnie nierównym i niesprawiedliwym podziałem dóbr – sytuacje, w których obok nielicznej oligarchii plutokratycznej bytują rzesze głodujących w nędzy współobywateli - mogą być usuwane nie tyle na drodze krwawych walk o władzę, ile przede wszystkim na drodze systematycznej „alfabetyzacji”, poprzez szerzenie i upowszechnianie oświaty. Wysiłek zmierzający w tym kierunku jest nieodzowny, jeśli mają dokonać się z kolei istotne i pożądane przeobrażenia w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Człowiek, który bardziej „jest” również przez to, co „ma”, co „posiada” – musi umieć „posiadać”, tj. dysponować i gospodarować środkami posiadania dla dobra własnego i dobra ogółu. A do tego nieodzowne jest takie wykształcenie.

18. Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi będzie wolno w

*Sprawa oświaty zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana*

tym miejscu przypomnieć prawo rodzin katolickich do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich światopoglądowi - a w szczególności ściśle prawo do tego, ażeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny. Sprawa oświaty

zawsze była blisko związana z posłannictwem Kościoła. W ciągu wieków tworzył on szkoły wszystkich stopni, dał początek średniowiecznym europejskim uniwersytetom: w Paryżu i Bolonii, w Salamance i Heidelbergu, w Krakowie i Lowanium. Również i w naszej epoce czyni to samo wszędzie tam, gdzie jego działalność w tej dziedzinie jest potrzebna i szanowana. Niech mi będzie wolno w tym miejscu przypomnieć prawo rodzin katolickich do kształcenia swych dzieci w takich szkołach, które odpowiadają ich światopoglądowi - a w szczególności ściśle prawo do tego, ażeby dzieci rodziców wierzących nie były poddawane w szkołach programom ateizującym. Chodzi o jedno z podstawowych praw człowieka i rodziny.

19. System nauczania jest organicznie związany z wielokierunkowym systemem uprawiania, i z kolei upowszechniania nauki, czemu służą szkoły najwyższych stopni, uniwersytety, a także przy dzisiejszej rozbudowie specjalizacji i metod naukowych – specjalistyczne instytuty. Są to miejsca, o których trudno nie mówić bez głębokiego wzruszenia. Warsztaty pracy, przy których powołanie człowieka do poznania i konstytutywny związek samego człowieczeństwa z prawdą, jako celem poznania, staje się codzienną rzeczywistością, niejako chlebem powszednim tylu mistrzów, czcigodnych koryfeuszy nauki i jej praktycznego zastosowania, a wokół nich młodych badaczy i adeptów nauki oraz rzeszy studentów ściągających do tych ośrodków poznania i wiedzy. Znajdujemy się tutaj jak gdyby na tych najwyższych szczeblach drabiny, po której człowiek od samego początku wspina się ku poznaniu rzeczywistości świata, jaki go otacza – a także tajników własnego człowieczeństwa. Ten historyczny proces w naszej epoce dosięgnął nieznanej przedtem możliwości i otworzył przed ludzkim umysłem nieznane przedtem horyzonty. Trudno byłoby tutaj wchodzić w jakiegokolwiek szczegóły – tak bogaty jest rozwój nauki, tak wielokierunkowa specjalizacja na drodze ludzkiego poznania.

20. Organizacja Wasza jest miejscem najszerszej rozumianego spotkania w tej również tak istotnej dziedzinie ludzkiej kultury. Jeżeli więc tutaj jest miejsce, ażeby przekazać pozdrowienie wszystkim ludziom nauki, a zwłaszcza gratulować tu obecnym, którzy osiągnęli najwyższe w swoich dziedzinach uznanie i światowe wyróżnienia – to niech mi będzie wolno zarazem wyrazić pewne życzenia, co do których nie wątpię, że bliskie są myśli i sercu Czcigodnych Zgromadzonych. O ile buduje nas w pracy naukowej - buduje i najgłębiej raduje zarazem - ów rys bezinteresownego poznania prawdy, której uczoney służy z najwyższym oddaniem, a nieraz i z narażeniem zdrowia czy nawet życia – o tyle

musi niepokoić wszystko to, co sprzeciwia się zasadom bezinteresowności i obiektywizmu, co z nauki czyni narzędzie innych, pozanaukowych celów; więcej, co tylko takie cele stawia i zakłada, wymagając od ludzi nauki, aby stali się ich sługami, nie pozwalając im samodzielnie sądzić i rozstrzygać, w całkowitej wolności ducha, o humanistycznej i etycznej godziwości tychże celów lub grożąc konsekwencjami w wypadku odmowy. Czy sprawa tych pozanaukowych celów, o której mówię, ten problem, który tu poruszam, wymaga dowodów i komentarzy? Wiecie, co mam na myśli; wszak po zakończeniu ostatniej wojny światowej stawiano przed międzynarodowymi trybunałami także niektórych ludzi nauki. Szanowni Państwo! Proszę mi darować te słowa, ale nie spełniłbym tego zadania, gdybym także i tych słów nie wypowiedział – i to nie z uwagi na przeszłość, ale ze względu na przyszłość nauki i kultury, więcej jeszcze: przyszłość człowieka i świata! Myślę, że Sokrates, który w swojej niezwykłej prawości mógł utrzymywać, że wiedza jest zarazem cnotą moralną – wobec doświadczeń naszych czasów musiałby się załamać w swej pewności.

21. Wszyscy, Szanowni Państwo, zdajemy sobie sprawę z tego, że przyszłość człowieka i świata jest zagrożona, radykalnie zagrożona, z pewnością wbrew szlachetnym intencjom ludzi wiedzy, ludzi nauki... Jest zaś zagrożona dlatego, że wspaniałe wyniki ich badań i ustaleń, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych, zostały już i bywają wykorzystywane – wbrew nakazowi etyki – także do celów, które nie mają nic wspólnego z wymogami nauki, a nawet do zabijania o zasięgu nigdy przedtem nieznanym, o szkodliwości wręcz niewyobrażalnej. Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku lub gdy ich wyniki bywają

*Zbyt często zdarza się, że nauka, zamiast pozostawać w służbie ludzkiego życia, zostaje wprzęgnięta w zniszczenie prawdziwej godności człowieka i jego życia. Ma to miejsce, gdy same poszukiwania naukowe zmierzają w tym kierunku lub gdy ich wyniki bywają zastosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości*

zastosowane do celów przeciwnych dobru ludzkości. Dzieje się to zarówno w dziedzinie manipulacji genetycznych i doświadczeń biologicznych, jak też w dziedzinie broni chemicznej, bakteriologicznej czy nuklearnej. Dwa względy każą mi zwrócić Waszą szczególną uwagę na groźbę użycia broni

nuklearnej, która ciąży nad dzisiejszym światem i która, jeśli nie zostanie zażegnana, może prowadzić do zniszczenia owoców kultury, osiągnięć cywilizacji, wypracowanej w ciągu wieków przez następujące po sobie pokolenia ludzi, którzy wierzyli w prymat ducha i nie szczędzili własnych wysiłków i starań. Pierwszy wzgląd jest następujący: racje natury geopolitycznej, problemy ekonomiczne o wymiarach światowych, przerażający brak zrozumienia, urażona pycha narodowa, materializm naszej epoki i dekadencja wartości moralnych doprowadziły nasz świat do stanu niepewności, do chwiejnej równowagi, która w każdej chwili narażona jest na zniszczenie na skutek fałszywego osądu, informacji lub interpretacji. Do tej perspektywy budzącej niepokój dochodzi inny jeszcze wzgląd. Czy można jeszcze w naszych czasach mieć pewność, że załamanie się równowagi nie doprowadzi do wojny i to do wojny, która nie zawaha się sięgnąć po broń nuklearną? Do tej pory mówiło się, że broń nuklearna

stanowiła siłę powstrzymującą, która zapobiegała wybuchowi większej wojny, co jest – być może – prawdą. Ale równocześnie można się pytać: czy tak będzie zawsze? Broń nuklearna, niezależnie od jej siły czy rodzaju, z każdym rokiem jest coraz bardziej doskonała i powiększa arsenały coraz większej liczby państw. Jakże można mieć pewność, że użycie broni nuklearnej, nawet w celu obrony własnego kraju lub w konfliktach o ograniczonym zasięgu, nie pociągnie za sobą nuklearnej eskalacji, prowadząc do takiego zniszczenia, jakiego ludzkość nie może sobie nigdy wyobrazić ani zaakceptować? Ale to nie od Was, ludzi kultury i nauki, mam domagać się, byście nie zamykali oczu na to, czym dla całej ludzkości może być wojna nuklearna.

22. Szanowni Państwo! Świat nie może iść długo tą drogą. Człowiekowi, który sobie to wszystko uświadamia, kierując się równocześnie poczuciem elementarnej odpowiedzialności, narzuca się myśl, która jest zarazem moralnym imperatywem: trzeba zmobilizować sumienia! Trzeba spotęgować wysiłek ludzkich sumień na miarę tego napięcia pomiędzy dobrem a złem, jakie stało się udziałem ludzkości dwudziestego wieku. Trzeba się przekonać do pierwszeństwa etyki przed techniką, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, wyższości ducha nad materią. Przysłużymy się sprawie człowieka, jeśli wiedza sprzymierzy się z sumieniem. Ludzie nauki pomogą naprawę ludzkości, jeśli zachowają poczucie transcendencji człowieka w stosunku do świata i Boga w stosunku do człowieka”. I oto – korzystając z okazji dzisiejszej mojej obecności w siedzibie UNESCO – ja, syn ludzkości i biskup Rzymu, zwracam się przede wszystkim do Was, obecnych tutaj najwyższych autorytetów we wszystkich dziedzinach nowożytnej wiedzy. I zwracam się poprzez Was do wszystkich Waszych kolegów i przyjaciół we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Zwracam się do Was w imię tego strasznego zagrożenia ludzkości, a zarazem w imię jej przyszłości i dobra na cały globie. I

proszę Was: użyjcie wszystkich sił, by wprowadzić i respektować we wszystkich dziedzinach nauki prymat etyki. Użyjmy przede wszystkim naszych sił, ażeby zabezpieczyć rodzinę ludzką przed potworną perspektywą wojny nuklearnej! Mówiłem na ten temat wobec Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku, 2 października roku ubiegłego, a dziś z tym samym do Was się zwracam. Zwracam się do Waszej inteligencji i do Waszego serca ponad namiętnościami, ideologiami, granicami. Zwracam się do tych wszystkich, którzy z racji władzy politycznej i ekonomicznej mogliby narzucać i często narzucają ludziom nauki warunki pracy i jej kierunek. Zwracam się przede wszystkim do każdego z osobna człowieka nauki i do całej międzynarodowej wspólnoty naukowej. Wszyscy razem jesteście ogromną potęgą: potęgą umysłów i sumień! Okażcie się potężniejsi od najpotężniejszych w naszym współczesnym świecie. Zdobądźcie się na to, aby dać dowód najszlachetniejszej solidarności z ludzkością: solidarności, która się zasadza na godności osoby ludzkiej. Budujcie pokój od samego fundamentu: od poszanowania wszystkich praw człowieka, zarówno tych, które dotyczą materialnoekonomicznych, jak też tych, które dotyczą duchowych i wewnętrznych wymiarów jego bytowania w tym świecie. Niech Waszym natchnieniem będzie mądrość. Niech ożywia Was miłość, która stłumi narastającą w świecie grozę nienawiści i zniszczenia. Ludzie nauki, użyjcie całego Waszego autorytetu moralnego, aby zachować rodzinę ludzką przed zagładą nuklearną.

23. Dane mi było dzisiaj spełnić jedno z najgorętszych pragnień mojego serca. Dane mi było wejść właśnie tu, do tego Areopagu całego świata. Dane mi było powiedzieć Wam wszystkim, Wam: Członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych do Spraw Nauki i Kultury, Wam: którzy pracujecie dla dobra i pojednania ludzi i narodów poprzez wszystkie dziedziny kultury, wychowania, nauki informacji; powiedzieć Wam i

wołać z głębi serca: tak! Przyszłość człowieka zależy od kultury! Tak! Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha! Tak! Pokojowa przyszłość ludzkości zależy od miłości! Szanowni Państwo! Wasz osobisty wkład ma ogromne, żywotne znaczenie. Jest on związany z prawidłowym podejściem do tych spraw, którym służycie. Moje słowo jest takie: nie ustawajcie. Pracujcie. Pracujcie nieustannie.

*Jan Paweł II*

Paryż, 2 czerwca 1980